

Łepkowski, Tadeusz

"Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu", Marian Małowist, Warszawa 1964 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 56/2, 323-328

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Marian Małowist, *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*, PWN, Warszawa 1964, s. 460.

Nowa książka Mariana Małowista przenosi nas z Europy do Afryki. Ekskursja ta, a raczej trwalsze przesunięcie zainteresowań z centrum „białej” cywilizacji na Czarny Ląd wydaje się logiczną konsekwencją rozumienia celów historii powszechnej przez wybitnego badacza. Małowist bowiem nie pojmuje dziejów powszechnych jako zagrzebania się w losach jednego, wyodrębnionego kraju, tyle że nie leżącego nad Wisłą. Jego widzenia procesu historycznego w praktyce, nie zaś w pustych deklaracjach, nie ograniczają granice między krajami. Wielkie dylematy rozwoju ekonomiki schyłku wieków średnich, dylematy wzrostu i upadku produkcji i wymiany handlowej, zwłaszcza dalekosiężnej, prowadziły zainteresowania Małowista w różne zakątki świata bałtyckiego i czarnomorskiego, zatrącały o brzegi Morza Północnego i Śródziemnego. Wielkie związki między dalekimi nawet krajami, porównawcze traktowanie zjawisk i procesów, drażnienie myślą badawczą najważniejszych kwestii owej twórczej jesieni średniowiecza przyniosły zainteresowania wczesną ekspansją kolonialną Portugalii w Afryce i samą wreszcie Afryką.

Omawiana książka otwiera badania autora nad wewnętrznymi dziejami Sudanu, ale ich nie zamyka. W kilku miejscach Małowist zapowiada następne dzieło przenoszące nas w gąszcz problematyki początków europejskiej ekspansji w Afryce (XV—XVI w.) i masowego handlu niewolnikami w XVI i początkach XVII w.

Nie wydaje się ulegać żadnej wątpliwości, że oprócz istotnych czynników tkwiących w ciekawości badawczej autora, na podjęcie studiów nad historią Sudanu wpłynęły wydarzenia współczesne, przebudzenie Czarnej Afryki, chęć niesienia pomocy rodzącej się historiografii afrykańskiej, murzyńskiej (s. 9).

Gdy autor pisze, iż dąży „jedynie do zbadania procesu tworzenia się nowych form i warunków kontaktu Afryki Zachodniej ze światem zewnętrznym, by tą drogą ułatwić zrozumienie późniejszego wielkiego regresu tej części Czarnego Łądu” (s. 54), to wyraża tylko (nazbyt skromnie) część swego programu badawczego, o wiele w istocie bogatszego. Autor przedstawia nam wewnętrzną, a po części i zewnętrzną historię Sudanu Zachodniego w XIV, XV i znacznej części XVI w. Zapewne, jest to przede wszystkim historia gospodarcza wielkich państw-imperii: Mali i Sonraj, ale historia gospodarcza „otwarta”. Bo tak nazwałbym krąg widzenia książki. Nie idzie tu o wciąż uprawianą historię gospodarczą ściśle wyodrębnioną, nachyloną raczej ku ekonomii, niż ku historii, mniej lub bardziej lekceważącą zagadnienia państwa i aparatu rządzącego, problematykę polityczną, religijną, wojskową. Małowist dać pragnie syntezę, której osią są sprawy gospodarki i układu społecznego, ale która nie próbuje włączać rzeczywistości historycznej w ramy, często za wąskie, skrajnych determinizmów i nadrzędności ekonomicznych. Wydaje mi się zresztą, że sam autor przeszedł w toku wieloletniej pracy badawczej ewolucję od gospodarczej historii ku historii gospodarczej.

Formalnie rzecz ujmując Małowist pisze o Mali i Sonraj, w praktyce jednak mamy w omawianym dziele przedstawienie szerokiego zespołu problemów wiążących owe twory państwowe z wybrzeżem Gwinei i Senegambii, z Marokiem i całym Magrebem, z Egiptem i Portugalią, z południową, a czasem nie tylko południową Europą.

Na początku książki autor dokładnie i wnikliwie omawia źródła i literaturę przedmiotu. Wobec braku materiału aktowego punkt ciężkości analizy źródłowej przenosi się na nieliczne, ale nader cenne kroniki. W sumie do dyspozycji autora

zostają przekazy nieliczne i trudne w interpretacji. Wymagają one od uczonego wytrawności metodycznej, pomysłowości, krytycyzmu, umiejętności wyciśnięcia z nich wszystkiego, co zawierają¹. Marian Małowist wyzyskuje też, acz ostrożnie, elementy tradycji ludowych, spisanych przez współczesnych badaczy-etnografów. Pozytywnie odnosi się do materiałów etnograficznych i socjologicznych, ale wyzyskuje je rzadko (chyba nazbyt rzadko), powodowany pewną nieufnością do niektórych wyników i metod wymienionych nauk.

Trzeba stwierdzić z naciskiem, że Małowist z niebywałą umiejętnością „wydusił” z dostępnych mu źródeł i opracowań wszystko to, co — odpowiednio pytane — mogły mu dać. Wprawdzie można by powiedzieć, że autor opiera się nazbyt jednostronnie na Ibn Battucie i kronice *Tarikh el Fettah*, ale wątpliwość ta nie podważa heurystycznego wysiłku badacza.

Autor wykorzystał liczne prace syntetyczne i opracowania monograficzne, głównie francuskie i portugalskie, ale również angielskie, holenderskie, włoskie, węgierskie, radzieckie i in. W podjętym temacie szczególnie ważne było krytyczne odczytanie dzieł historyków zachodnich. A to właśnie dokonane zostało nader umiejętnie przez autora omawianej pracy. Niejednokrotnie, w najważniejszych, kluczowych problemach, Małowist przeprowadza ostrą krytykę wstecznych poglądów autorów zachodnich, głównie francuskich (m. in. s. 8, 66, 157, 158, 180, 263). Nawet uczeni dalecy od apologetycznych tendencji wobec „dzieła kolonialnego” własnego państwa skłonni są niejednokrotnie do ulegania przesądom rasowym, do umniejszania dokonań ludów murzyńskich w przeszłości, do wywyższania roli ekonomicznej i cywilizacyjnej rasy białej, jeśli nawet nie do wychwalania Francuzów, to do wynoszenia wkładu Arabów i Berberów w ucywilizowanie czarnej odmiany człowieka (s. 117, 156). Te błędne poglądy obala rzeczowo i spokojnie Małowist.

Niektórzy badacze wyolbrzymiają rolę białych w utworzeniu i doprowadzeniu do potęgi państw sudańskich. Jest to fałsz. Po pierwsze rolę wiodącą odegrały tu ludy czarne, a po drugie na pograniczu Sahary i Sudanu mieszanie się ras stanowiło rzecz powszednią. W tym więc wypadku (a dodać warto, że i w innych wielu przypadkach w odniesieniu do Azji, Afryki i Ameryki) ściśle rozgraniczenie dziejowych „zasług” jest niemożliwe, a każda próba zmierzająca w tym kierunku nosić musi piętno lepiej czy gorzej maskowanej tendencyjności. Dodam, że i w paru innych sprawach Małowist przekonywająco i rzeczowo występuje przeciw tezom pośrednio wybielającym rolę europejskich kolonizatorów w Afryce. Autor parokrotnie wywodzi, że zachodni badacze wyolbrzymili rolę handlu złotem w ekonomice późnośredniowiecznego Sudanu. Czynili tak dlatego, że w ogóle nie doceniali znaczenia problematyki produkcji (por. s. 134), ale i dlatego, by ukazać swoistą niesamodzielną gospodarczą i — myślę, że można się tak wyrazić — sztuczność potęgi średniowiecznych państw sudańskich i zawisłość od Europejczyków (zarówno tych z faktorii, jak tych z dalekiej Europy). Małowist zwraca uwagę na wyolbrzymianie liczby wywiezionych z Sudanu w średniowieczu niewolników przez pewien odłam dziejopisarstwa zachodniego, wyolbrzymianie mające osłabić ocenę i rozmiary europejskiego handlu niewolnikami w stuleciach następnym (s. 307).

Stosunkowo mała ilość źródeł i opracowań stanowiła w pracy Małowista podstawę do formułowania małej ilości tez i wielkiej ilości hipotez o różnym stopniu

¹ Zwykło się mówić o wczesnej mediewistyce jako domenie działań naukowców mających do czynienia z niezwykle ubogim zasobem źródeł pisanych, a więc badaczy zmuszonych do iście „rzemieślniczej” i „sztukatorskiej” roboty. Jest to zdanie niezupełnie ścisłe. Gdy rozszerzymy zainteresowania poza nasz kontynent, okaże się, że wiele kwestii z dziejów nowożytnych badać trzeba metodami wczesnomediewistycznymi. Od obowiązku posługiwania się nimi nie są też — jak wiadomo — zwolnieni historycy XIX w. Do takiego stanu rzeczy przyczyniają się oczywiście nie tylko nowe zainteresowania, ale również żałosne skutki niszczycielskich wojen.

mocy. Ta cecha książki nadaje jej znamiona wysokiej rangi naukowej. Autor nie puszcza się bowiem na liche, acz błyskotliwe dywagacje. Jego krytycyzm i doskonały warsztat wysnuwa wiele hipotez o mocy bliskiej teodom. Oczywiście między czasami nadmierna ilość określeń kwantytatywnie słabo określających, jak „mało” czy „dużo”, „znośne” czy „nieznośne” lub „trudne”. Ale Małowist daje zwartą całość i książkę tę trzeba czytać jako całość. Wtedy to niektóre słabsze hipotezy wplecione w system wywodów mocniej udokumentowanych znajdują swe właściwe miejsce. Małowist woli o wiele bardziej niebezpieczeństwa twórczej metody porównawczej, woli hipotezy otwierające szerokie horyzonty, niż złudne uroki i wartości *petite histoire*.

Książka jest i zarazem nie jest całością. Autor — jak już zaznaczyłem — wydać ma niezadługo tom drugi, acz pod inną nazwą. Z tego też powodu omawiana praca konstruowana była, zapewne, jako część budowli większej. Zwraca tu uwagę wyprzedzenie problematyki gospodarczej przez polityczną, produkcji i handlu przez zagadnienia państwa, struktury społecznej i religii. Przypadek? Nie. Z własnego doświadczenia w pracy nad dziejami tzw. dziś trzeciego świata wiem, że wszechstronna rola państwa, właśnie w epoce jego ekspansywnych pierwocin jest ogromna. I jeszcze jedno. Źródła do dziejów organizacji politycznej bardzo często mówią więcej (i jest ich więcej!) niż skąpe dane mówiące o ekonomice. Państwo więc wysuwa się na pierwszy plan niejako i przez źródła i z powodu własnej ważkiej roli. Uderzyła mnie nadto jeszcze jedna kwestia. Oto autor o wiele więcej miejsca poświęca Mali niż Sonraj, choć o tym drugim państwie wie znacznie więcej. Zapewne grała w tej preferencji pewną rolę sprawa chronologicznego pierwszeństwa Mali, ale wydaje mi się, że autor uważa dzieje Mali za bardziej interesujące niż losy imperium Gao. Zauważyć tu wypada, że potęga Mali sięgała szczytu wtedy, gdy nie rozpoczęła się jeszcze ekspansja europejska w Afryce. I tu również, jak się wydaje, leży uzasadnienie dla konstrukcji nadanej książce przez autora.

Istotną zdobyczą książki jest ukazanie całokształtu stosunków ekonomicznych w Mali i Sonraj. Na miejsce ułatwionego mitu o słabo rozwiniętych państwach żyjących tylko z handlu złotem, dość bogato reprezentowanym w Sudanie, a zachłannie pożądanym przez Europę schyłku średniowiecza, otrzymujemy obraz krajów o dość rozwiniętym rolnictwie żywnościowym (proso, sorgo, ryż, a także warzywa i owoce), o hodowli drobiu, owiec i krów, rzemiośle wiejskim i miejskim (ludne i ożywione miasta: Timbuktu, Dzenne, Gao), o aktywnym handlu dalekosiężnym nie tylko złotem, ale i niewolnikami, solą, tekstyliami, srebrem. Autor zwraca szczególną uwagę na zagadnienie soli o wiele bardziej potrzebnej w tropikach, niż w klimacie umiarkowanym. Otóż sól dobywano w południowej Saharze. Od posiadania kopalń lub tej czy innej formy kontroli nad nimi zależało bardzo wiele. Stąd też m. in. żywe kontakty saharyjskich Tuaregów z Mali i Sonrajem, stąd też ekspansywne tendencje wobec terenów saharyjskich tak ze strony Maroka od północy (stąd zresztą przyjdzie kres Sonraj rozbitego w wyniku inwazji z 1591 r.) jak Mali. Kontakty handlowe poprzez Saharę trwały bez przerw mimo wszelkich trudności i niebezpieczeństw. Książka daje żywy i pasjonujący obraz walk o życiodajne (co brzmi poniekąd paradoksalnie) tereny Sahary, o solno-złotą drogę, wiążącą wieloma niemi Sudan i Magreb. Z poczucia obowiązku śledzenia poloników nadmienić wypada, że śląskie płótno często dość docierało do Sudanu w XVI, a zwłaszcza w XVII w. (s. 270—271).

Dokładna ocena stopnia rozwoju gospodarki Mali i Sonraj z braku dokładniejszych, zwłaszcza liczbowych danych, jest trudna. To jednak, co wiemy — wywodzi Marian Małowist — „nakazuje nam odrzucenie nieuzasadnionych, a szeroko rozpowszechnionych poglądów o jakiejś stałej i absolutnej głębokiej niższości cywilizacyjnej Sudanu w porównaniu z gospodarką krajów arabskich i europejskich.

W XIV i XV w. Sudan Zachodni był niewątpliwie słabiej rozwinięty od swych północnych kontrahentów, ale nie może tu być mowy o zupełnym prymitywizmie. Wiele elementów rozwoju gospodarczego kształtowało się w Sudanie podobnie, choć z opóźnieniem, jak w Magrebie, Egipcie czy w większości krajów europejskich. Głęboka regresja nastąpiła dopiero później" (s. 329). Autor widzi i analizuje przyczyny słabej dynamiki gospodarki średniowiecznego Sudanu. Gospodarka rolna była w dużym stopniu naturalna, położenie ludności zarówno wolnej jak niewolnej zadowalające, stąd brak silniejszych bodźców do nacisku na masy ze strony klas posiadających, które i tak były zamożne dzięki handlowi złotem i niewolnikami. Miejskowa „arystokracja” i władcy nie dążyli do intensyfikacji życia gospodarczego i nie przedsięwzięły inwestycji ekonomicznych. „Tak więc Sudan Zachodni dzięki swemu głównemu bogactwu rozwijał się wolniej niż inne kraje świata mahometanckiego i Europy. W skali dziejowej przedstawiało to wielkie niebezpieczeństwo cywilizacyjnego zapóźnienia [...]. Poza tym wszystkim Sudan Zachodni odgrywał w gruncie rzeczy w życiu gospodarczym późnego średniowiecza wybitną rolę, stanowił bowiem jedno z najważniejszych, jeżeli nie główne źródło dostaw złota w okresie, gdy wydobycie tego metalu w innych krajach znajdowało się na bardzo niskim poziomie” (s. 344—345).

Niezwykle ciekawym nurtem rozważań autora są kwestie ewolucji społeczeństwa i jego uwarstwienia. Lecz oto wydaje mi się, że niektóre narzędzia pojęciowe przydatne i jednoznaczne przy analizie warunków dziejowych Europy nie są już nimi w warunkach średniowiecznego Sudanu. Pewne płynności form ekonomiczno-społecznych, wielokładowość struktur trybalnych, protofeudalnych, niewolniczych i feudalnych komplikuje obraz rzeczywistości. Wiele pojęć (podobnie jak granice ich zastosowalności) powinno się poddać pogłębionej analizie i dyskusji. Mam np. niejaki wątpliwość co do trafności użycowania przez autora terminu „kasta”. O ile jasno rysują się różnice między „wolnymi”, „niewolnymi” i „niewolnikami”, o tyle termin „arystokracja” nie wydaje mi się bardzo szczęśliwy. Podobnie można uważać za znaczeniowo chwiejne pojęcia „klan” i „plemień”. Myślę, że do pewnej nieprecyzyjności przyczyniły się tu tłumaczenia z języków obcych, nieraz dwustopniowe. Inne wątpliwości, to kwestia struktur narodowych. Rzecz to sama w sobie — zwłaszcza dla piszącego te słowa — pasjonująca. Ale nachodzą mnie poważne wątpliwości co do przydatności takich pojęć, jak „grupy etniczne” czy „jedność etniczna”. Przy dostrzeganiu całej specyfiki terenu (autor słusznie nie używa nigdy terminu „naród” czy „narodowość”) wydaje mi się, że zjawiska i określające je pojęcia dotyczące spraw narodowych przeniesione z Europy nie przystają do rzeczywistości sudańskiego średniowiecza (tak jak dyskusyjny, myślę, jest sam termin „średniowiecze” — jakże europejski — w odniesieniu do Czarnej Afryki).

Marian Małowist nie uprawia historii parafialnej. Dlatego ze swych dociekań wysnuwa bardzo wiele wniosków ogólnych, ważnych dla procesów historycznych zachodzących w Europie. Nasuwających się analogii, porównań, paralel, prawidłowości ponadkontynentalnych i ponadformacyjnych autor nie tylko nie odsuwa, lecz odrotnie — zwraca na nie szczególnie baczną uwagę.

Gdy oto omawia Małowist sprawę permanentnego braku siły roboczej w warunkach niedostatecznego jeszcze ujarznienia ludności świadcząciami na rzecz rodzącego się państwa i klas panujących, wskazuje na istotną prawidłowość w epoce formowania się wielkich monarchii średniowiecznych: wielką ich agresywność i ekspansywność nie tyle i nie tylko wojskowo-polityczną, ale zarazem ekonomiczną (s. 167—68). W innych partiach książki parokrotnie (m. in. s. 408—9, 412) zwraca autor uwagę na analogiczne w Europie i Sudanie procesy formowania się wielkiej własności feudalnego typu, wbrew teozom tradycyjnym o rzekomo typowym afrykańskim zjawisku nieznanomości prywatnej własności ziemi. Jeszcze szerszy (bo

sięgający po dzień dzisiejszy) walor chronologiczno-rzeczowy ma ukazanie ostrego kontrastu między nędzą chłopstwa a zamożnością „miasta”, tj. jego zamożniejszych mieszkańców (s. 399). Interesujące jest napomknienie o paralelizmie regresu XVII-wiecznego w Afryce i Europie południowo-zachodniej i wschodniej, wynikającego z obcej ekspansji gospodarczo-politycznej i wzmożenia sił wewnętrznego wstępcstwa społecznego (s. 12).

Pisząc o dylematach rozwoju społecznego Sudanu autor parokrotnie mówi o znanych i na innych kontynentach problemach współistnienia w ramach jednego państwa licznych form (układów) organizacji społecznej (m. in. s. 96, 161), o bogactwie tych form, nie układających się łatwo w schemat zbyt nieraz daleko idących teoretycznych konstrukcji modelowych. Ale jednocześnie Małowist nie tylko dostrzega, ale i systematyzuje pewne wspólne cechy gospodarstwa feudalnego w różnych epokach i na różnych kontynentach (s. 342—343).

Omawiając sprawy powstania, rozwoju i upadku wielkich państw sudańskich autor pisze: „Mamy tu więc do czynienia z reakcją łańcuchową bardzo charakterystyczną również i dla średniowiecznej Europy i Azji. Państwa powstają wtedy często w strefie zagrożenia zewnętrznego, ale niemal natychmiast stają się z kolei same elementem takiego samego zagrożenia dla swych sąsiadów. Owe funkcje napastnicze należy uważać na równi z funkcjami obronnymi za czynnik zdecydowanie sprzyjający wewnętrznej spójności organizmów państwowych w Sudanie Zachodnim” (s. 66). Dotykamy tu spraw jakże ważkich, a często dyskutowanych w historiografiach wschodnioeuropejskich. Skoro jestem już przy powstawaniu państw, to warto wspomnieć, że system drużynniczy znany z Europy wczesnośredniowiecznej odnaleźć można bez trudu w państwach Sudanu (s. 161, 169, 423). Nie tylko państwa sudańskie powstawały jako wynik zagrożenia zewnętrznego i w rezultacie zbrojnej ekspansji terytorialnej, upadały one (np. Mali) podobnie jak inne wielkie monarchie wczesnośredniowieczne. „Poszczególne ich rejony, które uzyskały pewien znaczny poziom rozwoju gospodarczego i politycznego, dążyły do uniezależnienia się, zaś rzecznikami tego ruchu stały się naczelnicy prowincji i władcy drobnych państewek wasalnych, a zapewne i inne elementy miejscowych grup panujących” (s. 357).

Interesujący jest również paralelizm w procesach przyswajania wielkich religii feudalnych przez protofeudalne ludy pogańskie. Ileż podobieństw ukazuje chrystianizacja powolna w masach, a szybsza wśród klas posiadających Europy wschodniej z islamizującym się od góry Sudanem (s. 108, 126). Małowist skusznie przeciwstawia się poglądom stwierdzającym, iż islam został narzucony czarnym ludom Sudanu, a że animizm jest charakterystyczny dla cywilizacji „czysto” afrykańskiej. Animizm — wywodzi autor — był odpowiednikiem ideologicznym społeczeństw przedpaństwowych, gdy tymczasem islam, religia feudalizmu, był równie naturalny i sprzyjał rozwojowi społecznemu podobnie jak recepcja chrześcijaństwa przez pogańskich Europejczyków (s. 131).

Można by snuć jeszcze wiele rozważań porównawczych, m. in. o roli posiadania złóż złota w rozwoju i upadku społeczeństw o słabym stopniu rozwoju ekonomicznego (Afryka, Ameryka, Australia), ale to zaprowadziłoby nas zbyt daleko,

Praca Małowista jest książką bardzo dobrze napisaną. Czyta się ją łatwo, a dramatyzm dziejów uwypukla żywy styl autora. Raz jeszcze potwierdza się prawda już od dawna znana, iż jasna myśl wykląda się prosto i jasno, bez zbędnych ozdobińców i makaronizmów². Po lekturze „Wielkich państw Sudanu Zachodniego”

² Kilka drobniejszych uwag krytycznych. W tekście odnaleźć można nieco zbędnych powtórzeń. Odnotować wypada odmienną ocenę Delafosse'a na s. 7 i 94, a także pewne sprzeczności między tekstem a mapą ze s. 73 i między dwoma fragmentami tekstu (chodzi mi o daty) na s. 121 i 116. Niektóre skrótów w opisach bibliograficznych wypadłyby chyba rozwiązać, gdyż nie wszyscy czytelnicy mogliby je właściwie zrozumieć.

z niecierpliwością czekać będą czytelnicy na dalsze dzieła Mariana Małowista z kręgu jego afrykańskich dociekań. Prace te z pewnością wzbogacą wiedzę i świadomość historyczną polskich dziejopisarzy zagłębionych na ogół w sprawach Polaków, rzadziej już innych Europejczyków, przyczynią się do deparafializacji polskiego oglądu procesów żywej historii, tak odległej jak i współczesnej.

Tadeusz Łepkowski

Z. Binerowski, *Gdański przemysł okrętowy od XVII do początku XIX wieku*, Gdańsk 1963, s. 298, ryc. 13.

Powojenna historiografia polska może poszczycić się już szeregiem wartościowych publikacji z zakresu dziejów Gdańska. M. in. niemało zdziałano, jeśli chodzi o dzieje wytwórczości tego ośrodka handlu morskiego. Po dwu książkach M. Boguckiej o rzemiosłach gdańskich otrzymaliśmy teraz studium dotyczące produkcji najściślej związanej z morskim charakterem miasta. Książka Z. Binerowskiego winna być rozpatrywana nie tylko jako monografia jednego z rzemiosł gdańskich, ale przede wszystkim z punktu widzenia problematyki dziejów budownictwa okrętowego, dziedziny o stosunkowo młodych tradycjach.

Książka Z. Binerowskiego składa się z sześciu rozdziałów, załącznika statystycznego wraz z komentarzem oraz 21 tabel statystycznych w tekście. Została ona opracowana na podstawie bogatych archiwaliów gdańskich z WAP i Biblioteki PAN (księgi cechu cieśli okrętowych, cechu powroźników i cechu szyprów morskich, akta i księgi rady m. Gdańska itp.). W logicznym układzie autor omówił zagadnienie bazy surowcowej, lokalizację i urządzenia techniczne budowy statków, organizację, technikę i rozmiary produkcji, zatrudnienie, organizację cechową oraz stosunki produkcyjne. Autor doszedł do wniosku, że stocznie gdańskie posiadały dobrą i bogatą bazę surowcową i w wystarczającym stopniu zaopatrywane były w różnego asortymentu materiały do budowy statków. Gdańsk posiadał kilka stałych placów stoczniowych, a stosownie do rozwoju przemysłu okrętowego wzrastała też (zwłaszcza w XVIII w.) ilość miejsc budowy i naprawy statków. Świadczy to o dynamice rozwojowej tego ośrodka.

W rozdziale III książki Z. Binerowski zajął się organizacją i techniką produkcji, tj. zagadnieniami administracyjno-porządkowymi, procesem budowy (w tym miejscu omówił sprawę kontraktu, gromadzenia materiału oraz wymogów co do modelu i rysunku teoretycznego), typami budowanych statków, ich wielkością i kosztami budowy, a także remontami i technologią rzemiosł kooperujących. Zdaniem autora proces budowy statków w Gdańsku nie odbiegał od cech właściwych innym dużym ośrodkom, w zasadzie też budowano tu wszystkie typy statków (od kilku do 500 łasztów) eksploatowanych w żegludzie bałtyckiej, na Morzu Północnym i w żegludze przybrzeżnej oraz śródlądowej.

Szczególnie cenny rozdział IV traktuje o rozmiarach produkcji nowych jednostek, o remontach i zatrudnieniu. W badanym okresie autor dostrzega kilka faz rozwoju produkcji i jej natężenia: 1. okres zastoju od początku XVI do połowy XVII w., 2. ożywienie produkcji w drugiej połowie XVII w., 3. krótkotrwały zastój w pierwszej połowie XVIII w., 4. ponowne ożywienie od około lat czterdziestych, przechodzące w niebotowany w ciągu XVII i XVIII w. stopień rozkwitu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII stulecia, 5. gwałtowny spadek produkcji w latach siedemdziesiątych, mimo paroletnich okresów poprawy, utrzymujący się do 1795 r., 6. pewną poprawę koniunktury w końcu XVIII i na początku XIX w.

Dwa ostatnie rozdziały tematycznie różnią się nieco od poprzednich. Znajdujemy tu omówienie życia wewnętrznego cechu cieśli okrętowych oraz cechów